

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie
995.000

CENA OGŁOSZEN:
1-sza str. i w tekście 5000 mk. za wiersz milimetryczny (str. 10 szpalt).
Nekrologi 3000
Nadane po tekście 3500
Zwyczajne 2000
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie w Łodzi mk. 180.000
" " kraju " 200.000
" " zagranicą " 300.000
Odnoszenie do domu 2.000 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnośnikiem 360.000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefon nr. 7-99.

Nawet Ameryka nie wpuszcza Hammerlingów.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). Poseł Dąbski w mowie wczorajszej poruszył prawę cofnięcia wizy zagranicznej dla jednego z przedstawicieli Polski.

Jak się dowiadujemy chodziło tu o sen. Hammerlinga, który towarzyszył p. Kucharskiemu w podróży zagranicę. Miał on między innymi wizę na wjazd do Stanów Zjednoczonych, ale gdy przyjechał do Paryża, waszyngtoński departament stanu telegraficznie wizę tę cofnął, nie chcąc wpuścić senatora Hammerlinga do Stanów Zjedn. Takiego pana rząd p. Witosa deleguje do rokowań pożyczkowych.

„Prawda” nie lubi Bałachowicza.

WILNO, 18 października. (Tel. własny „Kur. Wiecz.”) W „Prawdzie” moskiewskiej w numerze z dnia 14 b. m. ukazały się aż dwa artykuły poświęcone polityce polskiej.

W jednym z nich „Prawda” pisze, że premier polski przyjął na posłuchanie znanego bandytę gen. Budak-walachowicza, zwolnił z obozów jego żołnierzy najwiedźniej, aby umożliwić napady ban-

dyckie na terytorium rosyjskie. W wyniku tego już został zamordowany na granicy wolińskiej komisarz graniczny Hercenstein, a oprócz tego w tych dniach został napadnięty w pobliżu granicy polskiej pociąg pocztowy. Rząd sowiecki nie zamierza czytać z tego incydentu konfliktu dyplomatycznego, ale ostrzega, że takiej wyrozumiałości dla armii Bałachowicza nie znieśnie.

Ameryka zaniepokojona projektem angielskiej taryfy celnej.

NOWY JORK, 17 października. (Telegr. wł. „Kur. Wiecz.”) Sfery przemysłowe i handlowe są zaniepokojone projektem debatowanym na konferencji Dominjonów w Londynie. Sfery te są zdania, że wprowadzenie wewnętrznych celów uprzywilejowanych w granicach imperium brytyjskiego zagraża poważnie rozwojowi eksportu Stan. Zjedn., którego większa część kłębów żyje zaniepokojenie, do Anglii.

BUENOS AIRES, 17 październ. (Telegr. wł. „Głosu Polsk.”). Projekt taryfy celnej angielskiej wywołał tutaj silne wrażenie. Deputowani konserwatywni żądają upoważnienia dla rządu argentyńskiego w sprawie ewent. zwiększenia lub obniżenia o 50 proc. stawek celnych na towary i wyroby francuskie w zależności od tej lub innej decyzji konferencji londyńskiej.

Anglia na drodze inflacji.

LONDYN, 17 października. (A. W.). — Projekt rządowy obniżenia kursu funta sterlinga przez wprowadzenie w obieg 100 milionów funtów wywołał ożywioną dyskusję nie tylko w Anglii, ale i zagranicą. We Francji pogłoska ta wywołała żywe zaniepokojenie, „Petit Journal” nazywa projekt angielski niebezpieczeństwem skoku w przepaść. Podobnie w New Jorku oczekują bliższych wyjaśnień w tej sprawie.

W samej Anglii toczy się ożywiona polemika między przeciwnikami i zwolennikami inflacji. „Financial Times” nazywa projekt ten śmiesznym i niedorzecznym. Ilość przeciwników projektu jest znacznie większa niż zwolenników, tak, że obie strony pośrednią. Przeciwnicy dają przykład Szwajcarii, gdzie istniał projekt podobny, lecz nie został urzeczywistniony.

Katastrofa kolejowa.

5 trupów i 57 rannych.

MORAWSKA OSTRAWA, 17 października. — Dzisiaj przed południem o godz. 10 min. 45, nastąpiła na linii Friedek—Morawska Ostrawa około stacji Ratibau straszna katastrofa. Zderzyły się dwa pociągi, dwie lokomotywy wpadły na siebie z ogromną szybkością tak, że wyleciały z szyn. Wagon rozpadł się na drobne kawałki. Już dotychczas wydobyto z pod gruzów 5 trupów i 57 ciężko rannych, zdaje się jednak, że liczba ofiar będzie znacznie większa. Okazuje się, że maszyniści są niewinni, przyczyną katastrofy, która stała się na skrócie drogi, jest złe nastawienie zwrotnicy oraz fałszywy sygnał. Oryginalnym jest, że na jednym szynach puszczono jednocześnie dwa pociągi w przeciwną stronę. Do akcji ratunkowej zwołano wojska i ogólną straż z Morawsk. Ostrawy.

Polska na kongresie kinematograficznym w Paryżu

Na majacy się odbyć w dniach najbliższych w Paryżu wszechświatowy kongres przemysłu i sztuki filmowej z Polski wyjechał p. J. Gajewski, prezes

ogólnopolskiego związku właścicieli kinoteatrów, p. Zagrodziński, dyr. związku wytwórni filmów, p. Jarosz.

Pije Kuba do Jakóba..

„Dwugroszówka” z 1/ b. m. stwierdza, zachylając się z zachwytem, że:

„wyniki wczorajszego głosowania są świetnym zwycięstwem rządu i nieśmiertelnej polskiej racji stanu.”.

„premier Witos miał sposobność zaznaczyć się jako świetny mówca parlamentarny.”.

I w końcu, iż: „przy takim rządzie (?) skupić się winno całe społeczeństwo polskie ze wszystkich trzech dawnych zaborów.”.

„Dziennik Bydgoski” także z 17 b. m. streszcza wyniki głosowania wczorajszego bez komentarzy. W tekście zaś „Dziennika” znajduje się kilka niezadowolonych komplementów dla „rządu nieśmiertelnej polskiej racji stanu.”.

A więc notatkę p. t. „Rząd o sytuacji wewnętrznej”, gdzie się mówi o wystąpieniu p. Witosa, względnie p. Kłernika, w celu przedstawienia sytuacji wewnętrznej państwa, — „Dziennik” opatrzył pochlebną uwagą w nawiasach: (My i bez tego wiemy, jak wyglądał!).

Uchwałę rady ministrów na wniosek młn. Kłernika o zakazie wywozu zboża, tłuszczów etc. daje „Dziennik” uprzejmy tytuł:

„Obiecują po raz setny!”

O jednym z matadorów P.S.L. „Piast”, o pośle i niedoszłym ministrze robót publicznych, p. Bryli, wyraża się „Dziennik” jako o „potężnie skompromitowanym i uznanym za niehonorowego”, przyczem podaje uchwałę sądu honorowego w sprawie p. posła, oskarżonego o wyzysk i o nieuczciwe postępowanie w kwestiach finansowych.

Jak oni się kochają między sobą! Jak wygląda przenicowana przez bractwa Chadeckiego wzniosła i patriotyczna deklaracja dwugroszowa!

W. P.

Rząd Stresemana zachwiany.

BERLIN, 18 października. (AW) 31 posłów stronnictwa socjal-demokratycznego złożyło w Reichstagu oświadczenie publiczne, oświadczając, że wymienieni posłowie głosowali za ustawą, przyznającą rządowi nadzwyczajne pełnomocnictwa — jedynie ze względu na wewnętrzną dyscyplinę partijną.

Jak wiadomo głosy posłów socjalistycznych przechyliły szalę zwycięstwa na stronę gabinetu Stresemana, tworząc większość dwie-trzecie.

Powyższe oświadczenie osłabia podstawę parlamentarną gabinetu Stresemana, dowodząc, że w razie jakiegokolwiek zatargu między ministrami stronnictwa burżuazyjnych a socjalistycznych, większość załamałaby się przez secesję socjaldemokracji.

Rosbach ponownie działa!

MONACHJUM, 18 września. — (Pat) Południowo-niemieckie biuro korespondencyjne donosi: Por. Rosbach, wypuszczony na wolność, weźmie udział w piątek w uroczystościach oddziałów Rosbacha w Monachjum oraz niemieckiego związku bojowników.

Dokąd pójść??

Dzisiaj!

Dzisiaj!



„Demon Ziemi”

Rynek pieniężny.

Giełda walutowa.

WARSZAWA, 18 października.

I przedgiełda.

Belgia 50950
Berlin 00001
Chrystiania 172
Holandia 384
Kopenhaga 172
Londyn 4440
Nowy Jork 969—975
Paryż 59300
Praga 28200
Szwajcaria 176
Sztokholm 258
Wiedeń 13.60
Włochy 45

II przedgiełda.

Nowy Jork 1025
Tendencja mocna.

III przedgiełda.

Londyn 4600
Nowy Jork 1025
Tendencja dla walut mocna, dla akcji mocniejsza.

IV przedgiełda.

Londyn 4600
Nowy Jork 1025—1015
Tendencja mocna.

V przedgiełda.

Belgia 51300
Berlin 0,0001
Londyn 4600—4470
Nowy Jork 1010—995
Paryż 60500—60000
Praga 28700—28300
Szwajcaria 184—185
Włochy 45

Na dzisiejszej oficjalnej giełdzie ustalono kursy następujące:

Dolary 995 — 980
Belgia 51,300
Gdańsk 0,0001
Londyn 4,625,000 — 4,470,000
Szwajcaria 184 — 175
Wiedeń 1,390
Włochy 47,800 — 48,000
Paryż 60,500 — 59,500
Praga 28,900

Giełda akcyjna.

Bank dyskontowy 175
Bank Handlowy 805—790—800
Bank dla Handl. i Przem. 260—265 (1) 300—270
Bank Kred. 170
Bank Przem. Warsz. 300
Bank Małop. 320—315
Bank Przem. Lwów. 155—145
Bank Zjed. Ziem Pols. 400
Bank Zw. Soół. Zar. 500
Bank Zachodni 1100
Bank Zw. Ziem. 802—85
Kłewski 600—710—700
Włódz 165—150—160
Częstocice 10 (4) 10,5—10
Cukier 2085—2400—2625
Firlej 240
Drzewo 70
Łazy 60—50
Węgł. 1850—1950—1900 (1) 1950—1900 (2) 2200—2050—2100 (3) 2350—2150—2175
Puls 115—100—110
Cegielski 210—195—200
Lispop 180—170 (1) 185—155—170 (2) 185—200—185
Spis 400—385—400
Modrzejów 2200—1850—2000
Ostrowiec 3200—3050—3075
Ortyeln 120—130—120
Norblin 350—360—350 (1) 400 (2) 430—490—470
Rohr 275—310—300 IV em. 230—260—270
Rudnik 825 (1) 950—870 (2) 1050—900—975 (3) 1100—1025—1100
Starogowice 1000—850—925

Ursus 320—300—350
Pocisk 200—195
Parowoz 120—115
Trzebiń 190
Zieleniewski 4000—3950—4000
Zawiercie 114—118—114
Żyrardów 105—117,5—115
Borkowski 180—162,5—165
Jabłkowski 46—44—50
Żegluga 29—31
Polba 30—45—42,5
Haberbusch 1675—1505—1600
Nafta 105—115
Nobel 350—340—335
Rylscy 31—31,5
Siła i Światło 230—220
Chodorów 1375—1300
Czersk 455 III em. 275—290—265
Gosławice 600
Michałów 400—365
Cmielów 400—380
Spirytus 700—775
Korek 50—55—50
Pustelnik 255
Sole potasowe 1525—1575
Zach. Tow. dla Handl. i Przem. 90
Marynia 810
Kłucze 210—225—220
Kabel 210
Cera 50—65
Polski Przem. Naft. 310—300—315
Belpol 30
Kępno 190—185—200
Majewski 5500—5300
P. T. G. 1300
Fabryka maszyn roln. 700—670—680
Polski Lloyd 55—70
Tendencja słaba.

Dzisiejsza giełda w Gdańsku.

GDĄSK, 18 października.

I przedgiełda.

Marka polska 750
Dolary 6500

II przedgiełda.

Marka polska 950
Warszawa 800
Dolary 8—8 i pół

III przedgiełda.

Bez zmian.

Dzisiejsze notowania w Berlinie.

BERLIN, 18 października.

I przedgiełda.

Nowy Jork 8250
Londyn 34 m
Paryż 459 milionów
Wiedeń 10600
Praga 224 miliony.
Włochy 341 mil.
Belgia 410 mil.
Helsingfors 201 mil.
Holandia 2,940,000
Chrystiania 1,160,000
Szwajcaria 1,350,000
Kopenhaga 1,320,000
Sztokholm 1,980,000
Hiszpania 1,000,000
Tendencja osłabiona.

II przedgiełda.

Nowy Jork 7 i pół miljarda
Londyn 34 m
Paryż 459 milionów
Wiedeń 10600
Praga 224 miliony.
Włochy 341 mil.
Belgia 410 mil.
Helsingfors 201 mil.
Holandia 2,940,000
Chrystiania 1,160,000
Szwajcaria 1,350,000
Kopenhaga 1,320,000
Sztokholm 1,980,000
Hiszpania 1,000,000
Tendencja osłabiona.

III przedgiełda.

Marka polska 1000
Warszawa 800
Dolarów nie notowano.

SZERZENIE PANIKI I NIENAWIŚCI.

Z powodu znanej odezwy rządu w sprawie wybuchu, kluby lewicowe zgłaszają w sejmie wniosek nagły, że za krok ten, szerzący w opinii niepokój i panikę, sejm wyraża ubolewanie.

Mimowoli nasuwa się porównanie z odezwą, którą wydał rząd Świeżyńskiego w jesieni 1918 r. Wtedy również endecy byli przy władzy i znaleźli się wobec trudności i niebezpieczeństw. Stracili też głowę i rozplakali odezwę za stworzeniem rządu chłopsko-robotniczego, co w ówczesnych warunkach nie oznaczało nic innego, jak kapitulację przed bolszewizmem, który zbliżał się od wschodu i dążył do wciągnięcia Polski w swoją orbitę. Oczywiście po takiej imprezie rząd Świeżyńskiego został przepędzony, wystarczył do tego dekret upadającej regencji.

Obyż i obecna odezwa pociągnie za sobą analogiczny skutek! — Oczywiście nikt, o ile nie postradał reszty zdrowego rozsądku, nie może uwierzyć, iżby w parę godzin po katastrofie udało się odnowić władzom pochwyć „zbrodniarza rękę” i ustalić jej charakter tak jak to wynika z plakatu rządowego. Zresztą już dzisiaj władze sądowo - wojskowe zaprzeczają wszelkim, rzekomo od nich pochodzącym wersjom i stwierdzają, że badanie jest w toku i, nie jeszcze nie wiadomo.

Według słów odezwy „przeszedł na Polskę czas walnej rozprawy z Jej wrogami”.

Cóż to ma znaczyć? Czyż rząd, który do tej „rozprawy” nawołuje, nie powinien wyraźnie i niewątpliwie wskazać owych wrogów, czyż może się zasłaniać nieodmownymi i aluzjami?

Zresztą te aluzje są dość przejrzyste i jeżeli następcą pewne pytania, to jedynie co do zakresu obejmującego owych „wrogów”.

Rząd nawołuje do współdziałania i posłuchu wszystkich „czujących po polsku”. Kto zna język Chiński, ten rozumie, że chodzi tu o jej stronników i sympatyków — kto jest po za tem kołem, ten szkodzi Polsce i jest jej wrogiem. Zresztą w samej odezwie szerzenie niezadowolenia z drożyzny oraz z całej gospodarki rządowej jest objawem tej samej wrogiej dążeń, a więc pod oskarżeniem staje chyba cała opozycja sejmowa i większość opinii publicznej. Ogłaszając katastrofę za wynik ukarowanej zbrodni, demagogi na fotelach ministerjalnych nie wstydzą się z krwi ofiar kuć broni partyjnej i rzucać nieokreślone, lecz rozległe oszczerstwa na wszystkich, którzy znają wartość Chińczyka oraz jej obecnych sprzymierzeńców.

Jak autorzy podobnej eulubracji ośmielają się mówić a obniżaniu autorytetu Polski za granicą! Jakże potwarczy artykuł może w tym kierunku zrobić więcej niż ten urzędowy dokument, pod którym widnieją ich nazwiska?

J. Mazurski.

MISTYFIKACJA.

„Po próbach terroru etc... wybuch jest naczynym, laskrawym wyrazem walki przeciw Polsce, prowadzonej na wszystkich polach życia państwowego, przez powiększanie drożyzny, spekulację lichwiarską...”

Kto to pisze? Rząd p. Witosa i Głabińskiego.

A kto zezwala na podwyższenie taryfy osobowej i towarowej o 100 proc. od 1-go listopada?

Kto dał placet na wielokrotne podwyżki tytoniu i papierosów w sumie o 200 proc. w ciągu jednego miesiąca?

Kto pozwala wywozić dziesiątkami wagonów łań za granicę, na skutek czego cena łań podskoczyła z 4 do 8,000 za sztukę??

Kto podwyższył akcyzę od cukru, zapalek, spirytusu?

Kto poszkodował szerokie masy ludności przez rozporządzenie o wyplacie i emisji bonów złotych?

Kto sprawił, iż podatki bezpośrednie spadły o 50 proc. od pięciu miesięcy, t. j. od chwili ujęcia steru rządu przez

Chjeno - Piasta, i wynoszą nie więcej jak 8,12 proc.?

Kto sprawił to wszystko, co wpłynęło na „powiększenie drożyzny i na spekulację lichwiarską”?

Rząd pp. Witosa i Głabińskiego, rząd tej samej jedynki i ósemki, który próbuje mistyfikować ogół, zrzucając za siebie odpowiedzialność za hamiebną gospodarkę państwa.

Jest to ten sam rząd, z którego łona, bo z partii P. S. L. „Piast”, wyszła i przeszła w sejmie, przy poparciu obywateli i endeckiej prawicy skandaliczna i cyniczna ustawa o wyjęciu obywateli i paskopistów z pod prawa o walce z lichwą i wyzyskiem.

Twórcy i protektorzy lex Piłta, chroniący przed prawem wyzysk i lichwę paskarzy rolnych — ci właśnie grają dziś rolę uciśnionej cnoty i z gestem Grata wskazuje, a piewniają „powiększenie drożyzny, spekulację lichwiarską”...

Nie jest li to szczyt mistyfikacji?

Alia.

Trocki o kulturze proletariatu.

W „Prawdzie” z dnia 14 i 15 września znajdujemy dwa obszernie artykuły Trockiego, traktujące o sztuce i kulturze proletariatu.

Czy proletariatu może stworzyć swą własną sztukę i kulturę? — pyta Trocki i odpowiada kategorycznie: — nie!

Rozwój burżuazyjny kultury trwał stulecia, a nawet tysiąclecia, a dyktatura proletariatu leży się tylko na dziesięciolecie.

Proletariat nie wierzy w długowieczność swego panowania i wie, że czeka go walka. Musi więc skupić wszystkie siły swe, by wywalczyć sobie egzystencję, a o dalszych celach nie może w tej chwili nawet myśleć.

W takich warunkach nie można stworzyć swoistej kultury — to niemożliwe. Samotna kultura możliwa jest tylko na podłożu socjalistycznym. Kultura taka nie będzie jednak miała charakteru proletariackiego.

Proletariat ujął ster władzy, by raz na zawsze zniszczyć różnicę klas. Nowa kultura będzie zatem kulturą ogólną i wspólną wszystkim ludziom. Zadaniem inteligencji proletariatu jest zebrać wszelkie doświadczenia dawnej kul-

tury i użytkowanie ich dla dobra wszystkich ludzi. Przedewszystkiem należy uświadomić i wykształcić masy na rodowe i przygotować je do wielkiej roli, jaką będą grały w przyszłość.

Nie istnieje obecnie kultura i nauka proletariatu, a marksowska doktryna nie jest bynajmniej kulturą. Jest ona tylko wskazówka.

To samo można powiedzieć o sztuce i poezji.

Istnieją pojedyncze talenty wśród dzieci proletariatu, ale nie można mówić o sztuce lub poezji.

A proletariacki pisarz, który obecnie wypłynął na wierzch są zawsze jeszcze pod wpływem jakiegoś burżuazyjnego kierunku w literaturze i nie mogą być przez szerokie masy zrozumiani. Takie nieliczne jednostki nie mogą stworzyć sztuki, czy nauki. Brak kulturalnego środowiska i brak inteligentnego czytelnika czy słuchacza, to los obecnych poetów.

Obecna sztuka to tylko stadum przejściowe. Po niej nastąpi sztuka i nauka socjalistyczna, która zadowolonych i szersze sfery proletariatu.

Ruch wychodzący przez Antwerpię i Hamburg

W drugim kwartale r. b. przejechało przez port antwerp. do Ameryki północnej i Kanady z Polski 514 emigrantów. Wróciło z krajów zamorskich zaledwie 28 reemigrantów. Na rzecz skarbu przypadło za wychodźców polskich od towarzyszy okrętowych — dolarów amerykańskich 463,22 c. i dol. kanad. 353,25 cen. W tym samym okresie przejechało przez port hamburski do Ameryki północnej zaledwie 195 osób. Tłumaczy się to wyczerpaniem się w tym terminie kontyngentu przyznanego Polsce. — Zwiększył się ruch emigracyjny niezadowolone w okresie od 24 lipca r. b., t. j. od wejścia w życie nowego kontyngentu

Ludność Wielkiej Brytanii.

Z Londynu donoszą: Anglia cierpi obecnie na przeludnienie szczególnie w okręgach przemysłowych, gdzie zbiera się ludność prawie całej prowincji.

W doskonałym artykule w „Daily Mail”, Raymond Blacket wskazuje na nierównomierny podział ludności w poszczególnych dystryktach.

Więcej niż połowa całej białej ludności Wielkiej Brytanii mieszka w Anglii. Liczba ludności dochodzi tam do 35,679 tysięcy głów.

We wszystkich zaś koloniach Anglii mieszka razem tylko 30 milionów białych.

Kanada, Neufundland, Australia, Nowa Zelandia i brytyjska część południowej Afryki mają obszar przeszło 7,325,000 mil kwadratowych, gdy Anglia liczy ich zaledwie 51 tysiąc.

Ten kontrast w podziale ludności jest powodem wielu niedogodności i strat.

Gdy Anglia cierpi na nadmiar i zbyt gęste skupienie ludności w miastach, kolonie nie posiadają jej nawet w tym stopniu, by jakkolwiek znaczący rozwój kultury mógł być nawet w najbliższej przyszłości brany w rachubę.

Kolonie prowadzą żywot pustelników, co znów ze swej strony powoduje mały przyrost ludności i zmniejszenie się emigracji.

Równomierny podział ludności, to jest obecnie pierwszorzędną zadanie socjalnej polityki Anglii.

Pomimo wysiłków, jakie czyni rząd, by skłonić ludność do wyjazdu do kolonii, gdzie się wprost odwrotnie. Kolonijscy wola mieszkać w Anglii!

Przeludnienie jest jednym z najważniejszych czynników bezrobocia obecnego, a dalszy napływ kolonistów jeszcze je powiększa.

Popłoch na targu.

Na t. zw. Targu wschodnim (East Market), w Londynie, doszło dnia 7 b. mies. do szalonego popłochu, którego przyczyną dotychczas nie zdołano stwierdzić ściśle. Według jedn. kł. krzyknął, że nastąpiło trzęsienie ziemi; według innych miał się rozbiegać kóz, zaprzęgnię do wozu jednego z kupców; a według jeszcze innych popłoch wynikał wskutek tego, że policja usiłowała aresztować kilku szulerów, którzy ogrywali naiwnych przy grze w orla reszke, urzawszy zaś policjantów, zaczęli uciekać, a policja puściła się za nimi w pogoni.

Dość, że na całym targu, gdzie odbywała się właśnie sprzedaż drobiu biego i w klatkach, kilka tysięcy ludzi rozbiegło się nagle, krzycząc i lamentując, co wywołało też popłoch na ulicach, przylegających do targu.

W ogólnym zamieszaniu przewracano stragany, pchano się i deptano tak, że gdy nareszcie popłoch ustał, 11 osób ciężko rannych przewieziono do szpitala a 50 osób odniosło rany lżejsze.

Poza tem rozdeptano zupełnie przeszło 2,000 sztuk ptaków w klatkach i mnóstwo drobiu biego. Ofiarami popłochu padło wreszcie także kilkadziesiąt psów i kotów.

Niezwykła kradzież statku.

Z Gdyni donoszą: Jednej z ostatnich nocy skradziono kuter motorowy, należący do polskiej władzy celnej. Sprawca, jak się okazało, małoletni Płoch, wraz z dwoma także małoletnimi urwisami, znając dokładnie stosunki, po rozbiegu kłódk, wyprowadził statek z Mławy przez kanał w Nowym porcie do zatoki gdańskiej. Wobec tego, że statek ten dość często wyjeżdżał nocą na kontrole, władze portowe, nie podejrzewając niczego, statek przepuściły.

Płoch, wydobywszy się na Bałtyk, wyruszył w kierunku Helu i dalej, niezapławsie zagranicę, ażeby statek spieniężyć. Koło Rorzevia chłopcy zauważyli, że kończy się zapas benzyny, co skłoniło ich do powrotu. Koło Rewy na jachcie na ławiec, skąd wydosłał ich na bezpieczną wodę pewien rybak, któremu wspólnymi siłami, zaofiarowali za doznana pomoc jeden żagiel, wartości 60 milionów. Ścigani przez policję śledczą, ułotnili się zawczasu, spieniężwszy poprzednio cały inwentarz statku.

Policja wykryła pewną część skradzionych rzeczy u jednego rybaka w Oslo. Sprawców dotychczas nie ujęto.

Sezon na Lido.

Wenecja, w październiku. Pięknie tu i słonecznie. Na horyzoncie, daleko za portem, gdzie zwykle przesuwają się rdzawe, lub żółte żagle łodzi rybackich, widnieją olbrzymia sylwetka pancernika. Wysoko w przestworzach szubuje wojskowy hydroplan...

Ale tu na plaży nikt nie interesuje się tym widokiem i nie przerywa ani na chwilę słodkich wywczasów dla jakichś tam mrzonek wojennych. Całe podłużne wybrzeże Lido, to państwo kąpielących się lub flirtujących przybyszów z wszystkich stron świata.

Z obydwoh stron olbrzymiego budynku Stabilimento di bagni, ciągną się niezliczone szeregi kabin i koszów. Duża liczba tych koszów jest już pusta, gdyż właściwy sezon się skończył.

Ale łagodne słońce końca września zwabiło tu sporo kuracjuszy i wycieczkowiczów.

I nie można tu nawet narzekać na niezwykłą jakąś drożyznę. I tu w Wenecji i na Lido można za dosyć przystępną cenę mieszkać, żywić się, kąpać się, tańczyć, flirtować, a nawet jeździć aeroplanem.

Bardzo wiele osób mieszka w Wenecji, jeżdżi rano vaporetem na Lido, wraca wieczorem na obiad, a po obiedzie może już spokojnie zapiać czarną kawę, czy też zwykłą kawę na Piazza san Marco.

Tu odbywa się przegląd mody całego świata. Podziwiamy prostą smukłą linję kostiumów i sukien, oglądamy peleryno-rekawy i rekawo-peleryny, zaglądamy pod olbrzymie czarne aksamitne kape-

luszki i podziwiamy, podziwiamy. Tu czarnooka jakaś płynie w dra-perji czarnej peleryny, tam biały kostium przybrany jest bogatymi wstawami z gromostajów, tam przechadza się sukienią z prawdziwych koronek, a tam znów okrycie z prawdziwych zupełnie sobolów. Dokoła pełno białych uniformów marynarzy, czarnych koszul faszystów i przedstawicieli prawie wszystkich narodowości w najprzeróżniejszych kostiumach i uni-formach.

Piazza, na której lśniące posadz-ce nie przesunęły się dotychczas koła żadnego pojazdu, przypomina wieczorem salon jakiej czarodziejki. Dokoła pod arkadami Prokuratorji, wszystkie sklepy są nawet wieczorami zreszcie oświetlone. Szkoła, koronki, biżuteria, futra, meble, wszystko, co tylko moda i przepych mogą stworzyć, znajdziecie w tych wystawach.

Kto mieszka na Lido, ten i po koncercie na Plazzy łatwo wróci do domu. Vaporetto kursuje przez całą noc. Ciepła noc zaprasza do spaceru. Oto tam, na Grand-Viale przechadzają się weneccjanki w czarnych, jedwabnych, okrytych długą frendzlą chustkach, wszystkie piwnie i winiarnie są otwarte, na tarasach hotelów tańczą, a dźwięki muzyki rozchodzą się daleko po kanałach i zaułkach pięknej królowej mórz. Nawet owocarnie są do późnej nocy otwarte. A od wczesnego ranka, wystawa już błyszcząca melonami, różowymi brzoskwiniami i dojrzalszymi figami. Pięknie tu i słonecznie.

A. Stefański.

Przyjaźń czesko-francuska.

Wizyta prez. Massaryka w Paryżu.

PARYŻ, 17 października. (PAT). Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, Millerand wyjechał na czesę Massaryka i Benesza, na którym obecnym byli przedstawiciele rządu francuskiego, oraz członkowie korpusu dyplomatycznego.

Millerand podniósł zasługi Massaryka, który przygotował zmartwychwstań swego narodu nieosłabionego pomimo wieku niewoli, i potrafił stworzyć państwo silne i kwitujące.

„Wasza obecność tutaj jest dowodem trwania tej współpracy, która została tak szczerze zapoczątkowana między obu narodami. Współpraca ta, rozpoczęta w dniach wielkiego przewrotu, jest konieczna dziś, kiedy potrzeba pomysłnych jej rezultatów w celu utrzymania powagi traktatów, zapewniających wykonanie powziętych zobowiązań i która przyczynia się do odbudowy i stworzenia stałego pokoju Europy. — Zasady sprawiedliwości i słuszności, na których opierał się Francja, są najsilniejszą gwarancją pokoju, którego najgoręcej pragniemy i które dla przyjaźni naszej stwarzają tak trwałe podstawy. Te same pokojowe dążenia polaryzowały naród czeskosłowacki wezłem przymierza z tymi licznymi narodami tej części Europy, które odnalazły również w odniesieniu zwycięstw realizację swych ideałów patriotycznych. — Pozostając w całkowitej zgodzie z Pańskimi poglądami, panie prezydencie Francji pragnie w interesie całego świata, jak zresztą pragnie i Czechosłowacja, aby narody te stosowały się do warunków traktatu, wypływających z kwestii odszkodowawczej, oraz zanęcały myśli wskrzeszenia na nowo rządów siły i uciśku, które zostały raz na zawsze zniszczone”.

Przemówienie swe zakończył Millerand wyrażając radość z powodu tego, że poglądy i działalność Czechosłowacji widać się jaknajścisłej z poglądami Francji.

W odpowiedzi na to przemówienie zabrał głos prezydent Massaryk, który przypomniał niezwykle znaczenie Francji w dziele wyzwolenia Czechosłowacji.

Jesteśmy — mówił Masaryk — złączeni z Francją nie tylko na terenie polityki, lecz i przez duchowe więzy. Francja może liczyć na nas, zarówno w dniu szczęścia, jak i niedoli. Program nasz, dotyczący polityki zewnętrznej, ucieleśniliśmy wytworząc małą entente. — W stosunku do wszystkich naszych sąsiadów, trzymamy się zasady, że własne nasze interesy wymagają konsolidacji. Dlatego niezmordowanie pracujemy nad konsolidacją Europy Środkowej. Zda jemy sobie sprawę w całej doniosłości z zadań, które nas czekają i poświęcimy wszystkie siły, aby je wypełnić. Szanujemy i bronimy traktatów pokojowych, gdyż w całej swej rozciągłości są one słuszne. Rozumiemy wreszcie, że zobowiązania, przyjęte na zasadzie tych traktatów, a przedewszystkiem te, które dotyczą odszkodowań, powinny być w sposób najuczciwszy wypełnione.

Lloyd George w Ameryce

LONDYN, 17 października. (AW). — Lloyd George, jak donosi biuro Reutersa, wygłosił w Stanach Zjednoczonych wielką mowę polityczną, oświadczając, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania muszą zawrzeć sojusz, który uchroni świat od niebezpieczeństwa wojny. Sojusz ten bynajmniej nie potrzebuje być ujęty w jakkolwiek uroczystą formę, wystarczy tylko uzgodnienie polityczne dwóch wielkich mocarstw anglo - saskich, które dążyć będą do zapewnienia światu trwałego pokoju.

Podobne oświadczenie złożył Lloyd George korespondentowi „Exchange Telegraph”, podając, że Anglia i Ameryka są jedynymi państwami, których polityka i poczucie narodowe są dobitnie za-

przeczeniem militarystki. W chwili, gdy Stany Zjednoczone i Wielka Brytania ogłaszają uroczystość światu, iż nie ścierpią więcej wojen, rozprawy zbrojne między narodami będą wykreślone z historii świata.

LONDYN, 17 października. (AW) - Prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge na zapytanie jakie jest stanowisko rządu amerykańskiego wobec propozycji Lloyd George'a, co do zawarcia sojuszu pokojowego między Stanami Zjednoczonymi a Anglią, odpowiedział, że rząd Stanów Zjednoczonych z całą gotowością pójdzie na rękę propozycji angielskiej, byleby tylko, wysłała ona od oficjalnych kół Wielkiej Brytanii.

Na Śląsku spokój.

WARSZAWA, 17 października. (Pat). Ostatnie wiadomości otrzymane od prezesa katowickiej dyrekcji kolejowej donoszą o zupełnej likwidacji strajku. Ruch pociągów normalny. Wszyscy robotni-

cy powrócili do pracy, nawet ślusarze, pracujący w warsztatach, którzy próbowali jeszcze do wczoraj utrzymać ideę dalszego strajku w przemyśle hutniczym i górniczym, strajk zlikwidowali.

Czytajcie „Głos Polski”.

CUDA TECHNIKI.

Samolot błyskawica.
200 klm. w ciągu pół godziny.

Pullitzer Trophy, tegoroczny konkurs szybkości w północnej Ameryce, odbył się 6 października w Saint-Louis.

Jakkolwiek w konkursie tym przyjmowali udział wyłącznie amerykańscy piloci, to współzawodnictwo lotników wojskowych i marynarskich uczyniło go niezwykle interesującym.

Od czasu jak wojsko i marynarka, każde z oddzielną pracą nad udoskonaleniem samolotów, każdy konkurs staje się miarą siły i zdolności obydwu ministerstw.

W zeszłym roku wojsko w osobie porucznika Maillanda odniosło zwycięstwo i zdobyło nagrodę. Zaś w tym roku specjalnie odznaczona marynarka. Dopiero niedawno lotnik marynarki zdobył w Cowes puchar Schneidra, a w sobotę lotnik tejże marynarki rozwijając wprost fantastyczną szybkość zdobył nagrodę Pulitzera.

Porucznik A. J. Williams przebył przestrzeń 200 klm. w ciągu 30 m. 36 sek. to znaczy 392 klm. na godzinę.

Zdystansował on w ten sposób największą szybkość, osiągniętą 29 marca r. b. przez porucznika Manghan. Manghan doszedł tylko do 380 klm. na godzinę. Zwycięzca, porucznik Williams podczas swego szybkiego lotu utracił zupełnie przytomność i w ciągu kilku sekund nie kierował maszyną. To też nie zauważył nawet, gdy statek jego okrążył tor o jeden raz za dużo.

Wyścig odbył się na „tajemniczym samolocie“, zbudowanym w największej tajemnicy przez Curtiss'a. Statek zaopatrzony jest w silnik o 50 H. P.

Sukces ten wzbudził ogromne zainteresowanie na obydwóch półkulach.

Aparat kondensujący siłę.

Szwajcarski wynalazca P. W. Goebel, który w roku 1913 podał plan pierwszego tanku wojennego, uczynił obecnie nowy wynalazek, o którym cała prasa szwajcarska wyraża się z niezwykłym entuzjazmem. Jest to aparat, kondensujący siłę bez zmniejszenia szybkości. Aparat taki

może być wbudowany w każdy wózek i oszczędza 90 proc. siły przy normalnej lub nawet większej szybkości.

Konstrukcja tego aparatu pozostała niezmiennie tajemnicą wynalazcy, ale aparat został już wypróbowany.

Na szynach ustawiono dwa wagony kolejowe, z których tylko jeden był zaopatrzony w aparat Goebela.

Ody kolejarz, specjalnie w tym celu wydelegowany, pragnął posunąć zwykły wagon, musiał wyżyć całą siłę swych ramion.

Ody zaś zbliżył się do drugiego wagonu, zaopatrzony w nowowynaleziony aparat, wynalazca kazał mu tylko dotknąć palcem poprzecznej listwy, przymocowanej do wagonu.

Ku wielkiemu przerażeniu tego człowieka

wagon ruszył i potoczył się z dużą szybkością

w jego stronę, tak że kolejarz w wielkim pośpiechu skoczył z nasympu.

Po tym eksperymencie wynalazca kazał mu dotknąć palcem brzoju wagonu i nie myśląc o niczym iść prosto przed siebie.

Wagon posłusznie poszedł za nim, jakkolwiek człowiek, postępując według wskazówek Goebela, zupełnie nie myślał o wagonie.

Wreszcie naładowano na ów wagon ciężar 3,500 kg. i czterech dorosłych ludzi.

Kobieta obecna przy tym eksperymencie, dotknęła ręką solany wagonu i wagon ruszył z całą łatwością prosto przed siebie.

Zbytne jest chyba zaznaczać, jak epokowym może się stać podobny wynalazek.

CYRK
CINISELLI

Dziś i codziennie
Niebywałe atrakcje!
Dziś ceny niższe

Program № 3

Lecznica chorób zębów
Lekarza-dentysty **H. PRUSS**
145. Piotrkowska 145.
Plombowanie, wprawianie zębów.
Opłata-podług taksy. 815-30

Dostępna dla każdego!
Maszyna do pisania „Héroïne“
najtańsza w Łodzi
Pierwszy transport już nadszedł.
Agencja Sprzedaży Maszyn Biurowych,
ul. Główna 38 m. 3.

HUMOR
NIEMIECKIUROCZYSTA PRZEMOWA
PAPYRUSA

Telegramy z Anglii i Stanów Zjednoczonych donoszą o odejściu, podróży i przybyciu do Ameryki słynnego angielskiego konia wyścigowego Papyrusa.

Uroczyste i pełne niesłychanego porywu i serdeczności przyjęcie urządzone zostało na jego cześć przez amerykański Jockey Club.

Przytaczamy tu uroczystą przemowę Papyrusa, przyjętą przez członków klubu i zebraną publiczność hucznymi oklaskami.

— Panie i panowie. Przyjęcie, jakie zgotował mi naród amerykański wzruszyło do głębi me serce. Uczynił wszystko co będzie w mej mocy, by nań zasłużyć.

Entuzjazm wasz przewyższa w zupełności moją skromną indywidualność. Zwracacie się zapewne przeze mnie do wszystkich moich braci. To też w ich imieniu, dzięki wam, dziękuję!

Podróż moja była nad wyraz wygodna i komfortowa. Składam zatem podziękowanie towarzystwu okrętowemu, które dosięgło tak wysokiego poziomu cywilizacji i tak poczytelnie odnosi się do podróżujących zwierząt!

Panie i panowie. Przypała mi w udziale wielki zaszczyt zawiadomienia was, że ziomek mój Lloyd George przybędzie wkrótce do Stanów Zjednoczonych. Przygotujcie mu takie same przyjęcie jak mnie. Ziomek mój, Lloyd George, pragnąc pozyskać sympatię narodu amerykańskiego, zasypie go kwiatami swej wymowy, jak to już czynił niejednokrotnie z innymi narodami, które również wywiodł w pole. Tak samo uczyni i z wami. Ale narazie jest szczerzy. Jest to najszczerzy człowiek, jakiego zdarzyło mi się kiedykolwiek spotkać. Jeżeli nie wystarczy wam tego słowa, zaufajcie mnie i memu kościelnemu słowu honoru.

Panie i panowie. Wznoszę moje wianuszki z wodą na cześć sympatycznych tłumów, które przybyły na moje powitanie. Entuzjazm wszystkich tu zebranych pozwala mi raz jeszcze uznać słuszność tej starodawnej maksymy, że najsłodsze jest miłowanie i najdonioślejsze zwycięstwo, jakie kiedykolwiek odniósł koń, było zwycięstwo człowieka!

Tyle Papyrus. Self.

Prof. F. Halpern
Sienkiewicza 20
rozpocznie wykłady gry fortepianowej 1-go września.
Zapisy od godz. 2—4.

Kraina wschodzącego słońca na południu Francji.

Za kulisami paryskich wytwórni filmowych.

W ostatnich czasach dało się zauważyć pewne jakby zmniejszenie do pracy w francuskich fabrykach filmowych. Towarzystwa Pathe i Gaumont walczą bezustannie z niemiecką i amerykańską konkurencją. Położenie utrudnia jeszcze ta okoliczność, że francuzi nie posiadają wybitniejszych reżyserów. Abel Gance już po kilku latach pozostawia wykazywać manierę i znużenie i przerzuca się na scenę.

Pozostał tylko Antoine. Film „Bracia korsykańscy“ (podług A. Dumas'a pere), wystawiony przez niego, zdobył ogólne uznanie. Tak samo dobrze wyreżyserowany był drugi jego film „L'Artesienne“. Ale kosza wystawienia takich filmów są olbrzymie, a Francja nie posiada wielu odbiorców. Ameryka nie kupuje francuskich filmów, a kraje o słabej walucie także nie mogą być klientami Francji. Jedynymi odbiorcami są Belgia i francuska Szwajcaria. Ale już po krótkim czasie Antoine także się rozczarował do filmu i po kilku niefortunnych próbach powrotu na scenę przerzucił się do dziennikarstwa. Zaś firmy Pathe i Gaumont prawie zupełnie zaniedbały własnej produkcji i zawarły szereg umów z zagranicznymi firmami, których filmy zostają przez te dwie firmy sprzedawane.

Najlepsze siły francuskie, jak Max Linder i Mistinguette, przebywają przeważnie w Los Angeles, a słynny komik Prince, znany w świecie filmu pod pseudonimem Rigarín, wrócił na scenę.

Zato amerykańscy goście coraz częściej przybywają na południe Francji, gdzie dokonywane zostają zdjęcia do stylowych filmów.

Charlie Chaplin, Mary Pickford, Douglas Fairbanks i inni przebywają chętnie pod słonecznym niebem Francji i pozują do nowych filmów. Obecnie przybył do Neu-

illy słynny japoński artysta Sessue Hawakaya. Sessue Hawakaya wstąpił się wystawieniem znacząco obecnie wszędzie filmu „Forfaiture“. W filmie tym japończyk zdradzony przez amerykańkę wypala na jej ramieniu znak.

Film ten wzbudził w Ameryce ogromną sensację, gdyż amerykańskie nienawidzą japończyków zupełnie tak żywiołowo jak murzynów.

Od tego czasu Sessue Hawakaya wystawił już kilka innych filmów, a wszyscy cieszą się niezwykle powodzeniem.

Obecnie Hawakaya przygotowuje nowy olbrzymi film podług powieści Farrera „La Bataille“ u-scenizowany przez Juliusza Chapcela. Hawakaya przywiozł do Francji swą japońską trupe.

Z francuskich artystów w filmie tym biorą udział Henryka Rogers i komik Jean Dax, a oprócz tego wielu artystów amerykańskich i japońskich z Los Angeles.

Sam Hawakaya gra rolę japońskiego markiza Jorisaka, a bohaterka będzie Tsuru Aoki, czyli w rzeczywistości żonę pani Hawakaya, żonę Sessui, a siostrzenicę słynnej Saddy Jako.

Studio zbudowano w parku w Neuilly. Znajdziemy tam japońską ulicę, herbaciarnię, łódzie kwiatowe i wszystkie intensywnie japońskie filmów. Jako morza i horyzont służy wysoki mur parku pomalowany na niebieski kolor. Na perspektywę tę skierowane są tekturowe armaty i karabiny maszynowe, reflektory rzucają błyskawice, wybuchają proch, padają ranni i zabici, a muzyka gra jakąś melancholijną melodię, gdyż Hawakaya nie może pracować bez muzyki.

„Autentyczność“ tych japońskich zdjęć będzie zapewne wzbudzała entuzjazm publiczności.

Mściwy faraon.

Sir Aubrey Herbert, członek parlamentu, brat przyrodni Carnarvona zmarł nagle.

Z Londynu donoszą: Śmierć lorda Carnarvona, który otworzył grób faraona, wzbudziła w swoim czasie ogromne zainteresowanie i była powodem rozlicznych pogłosek, które wszystkie kończyły się na zabobonnych twierdzeniach o zemście faraona. Gdzieś w papyrusach znaleziono podobno sentencję kapłanów, która groziła śmiercią każdemu śmiałkowi, który naruszyłby wieczny odpoczynek królów egipskich.

Z tego powodu British Museum

znacznie powiększyło wtedy swe zbiory egipskie, gdyż duża liczba przesądnych angiolków obawiając się zemsty faraonów wyzbyła się swych egipskich zabytków i pamiątek i ofiarowała je muzeum.

Zgon sir Aubrey Carnarvona znów przypominał światu ową pogrozkę faraona.

Sir Herbert asystował przy otwarcu grobowca Toutankhamena i miał podobno przy tej okazji wyrazić swe obawy i rzec do brata swego lorda Carnarvona:

— Jestem zupełnie pewny, że naszą rodzinę spotka jakieś nieszczęście.

Franciszek Molnar.

Tacy oni wszyscy

Dwie dziewczynki rozmawiają. Jedna liczy 13 lat, druga tylko 12. Trzynastoletnia wróciła do domu po rocznym pobycie na pensji, a dwunastoletnia opowiada jej wszystkie wydarzenia, które zaszły podczas jej nieobecności.

Pierwsza: A Ludwika?

Druga: — Ludwika umarła.

Pierwsza: O tem wiem, pisali mi z domu.

Druga: No więc?

Pierwsza: Co no więc?

Druga: No więc umarła. Podczas samobójstwa. Zabiła się i umarła. Odebrała sobie życie.

Pierwsza: Tego mi nie napisali. Napisali mi, że umarła, że chorowała na zapalenie płuc i że zaziębła się, bo wpadła do strumyka. Zaziębła się, bo woda była za zimna.

Druga: No więc?

Pierwsza: Jesteś głupia. A dlaczego zachorowała na zapalenie płuc?

Druga: No, zaziębła się.

Pierwsza: Zaziębła się, bo popchnęła coś. Ale to tajemnica. Widać po twoich oczach, że to tajemnica. A dlaczego mi nie mówisz co się stało?

Druga: Może być, że to tajemnica. No więc?

Pierwsza: Chcesz, żebym cię

poprosiła? Dlaczego mi nie opowiadasz?

Druga: Mam ci opowiedzieć?

Pierwsza: Naturalnie!

Druga: Nie opowiem ci!

Pierwsza: Więc nie opowiesz?

Druga: Opowiem, ale jeżeli przysięgniesz.

Następują szepty. Dziewczynki oglądają się czy kto nie słyszy, bo nie wolno przysięgać. Nareszcie pierwsza przysięga: Jak Boże kocham i obym tak dostała promocję w tym roku!

Pierwsza: Więc opowiadaj.

Druga: Zaraz ci opowiem. Ludwika sama się położyła do wody.

Pierwsza: Dlaczego?

Druga: Z powodu Ludwiki.

Pierwsza: Ale dlaczego?

Druga: Poczekaj, to ci opowiem. Ale nie przerywaj, bo jak tylko powiesz choć jedno słowo, to przestanę opowiadać. Więc Ludwik mieszkał w jednym domu z Ludwiką. I spotykali się często na schodach i w ogrodzie. A po obiedzie Ludwik przychodził do Ludwiki i grał w szachy. Ale naprawdę wcale nie grał, bo Ludwika nie umiała wcale grać. Ja umiałam już w drugiej klasie grać w szachy a Ludwika, która skończyła już dwanaście lat, nie umiała.

Pierwsza: Jeżeli nie wolno ci przerywać, to dlaczego opowiadasz mi jakieś historie, a nie tajemnice.

Druga: Wogóle ci nie nie opowiem. Miałas mi nie przerywać.

Pierwsza: Opowiadaj nareszcie.

Druga: Więc grał w szachy.

I jednego razu do pokoju weszła matka Ludwiki. A Ludwika stała przed lustrem i miała rozpuszczone włosy i włosy spadały jej na ramiona. Wyglądała jak królowa. A Ludwik stał obok niej i całował ją.

Pierwsza: Ach Boże!

Druga: I mówił ciągle:

Jesteś piękna jak anioł! Kocham cię i będę na wielki twój. Pójdę do akademii, to trwa krócej niż uniwersytet! A Ludwika mówiła do niego: Jesteś piękny jak huzar, jak bój, jak kadet! A przytem on wcale nie był kadetem, tylko studentem, bo kadet nosi szablę a student ma tylko pociętą twarz. I tak oświadczała sobie swą miłość i nie zauważyli matki. No... a potem Ludwika oberwała od matki, jak się mawia, a potem posłano po ojca Ludwiki i ojciec zbił go okropnie i mówił takie różne ordynarne rzeczy, jak to zwykle mówią rodzice. A Ludwik krzyczał: Kocham ją! Zabić mnie! A ona krzyczała: Teraz będziesz mna po gardzał, bo mnie zbił! Więc Ludwika wyprawdano, a on wcale nie płakał, tylko młczał jak mężczyzna.

Pierwsza: — Ach Boże!

Druga: — A potem zawieźli Ludwikę na drugi koniec miasta do jej babki, która mieszkała w małym domku z ogródkiem. Potem sprowadził fryzjera i obciął Ludwikę

włosy. Zupełnie obciął jak mojemu małemu braciškowi. A matka powiedziała jej, Teraz nie będziesz rozplatała warkoczy przed chłopcami! Będziesz tu mieszkała u babki aż ci odrosną włosy i będą takie długie, jak dawniej.

A Ludwika kończyła właśnie dwanaście lat, więc musiałaby znów dwanaście lat czekać, aż jej odrosną włosy. Sama mi to opowiadała. A Ludwik kończył już za pięć lat akademii, więc ona musiała jeszcze prócz tego czekać siedem lat na niego, aż jej zupełnie odrosną włosy. Mówiła mi, że tego nie przetrzeje. A jednego razu Ludwikowi udało się wyjść za miasto, gdzie stał domek Ludwiki i poszedł do samej furki i gwizdnął. A ona znała ten sygnał i przed ko pobiegła, by go zobaczyć. Ale zapomniała, że nie ma włosów, czy też nie znalazła przedko chusteczki, którą zwykle nosiła na głowie. A Ludwik chciał ją pocałować i zauważył, że nie ma włosów. I powiedział do niej. Jakaś ty brzydka.

Pierwsza: — Ach Boże!

Druga: — Ludwika poczęła płakać i pytała go: Więc mnie nie kochasz? A on powiedział znów: Jesteś brzydka! A wtedy ona spytała: Więc kochałeś tylko moje warkoczki? A on odpowiedział: Nie, ale jesteś brzydka, a potem dodał: Kochałem cię dla twojego dobrego serca, ale jesteś brzydka! Wiem to wszystko od samego Ludwika. Policja go też pytała

i musiał wszystko opowiedzieć. Wtedy Ludwika powiedziała: Jeżeli ci się nie podobam, to idź sobie! A Ludwik na to: Są jeszcze inne! A potem dodał: Ty ty! I poszedł sobie. A ona go prosiła: Obejrzyj się choć jeden raz! Ale on się nie obejrzał. Potem ona prosiła: Powiedz choć jedno słowo! Ale on nic nie powiedział. Wtedy ona prosiła po raz ostatni: Będzie ci wierna nawet po śmierci, ale obejrzyj się choć jeden raz! Ale on się nie obejrzał. Sam mi to opowiadał.

Pierwsza: — Ach Boże!

Druga: — Co dalej było, tego Ludwik nie widział. A Ludwika poszła nad brzeg strumyka i rozebrała się zupełnie i położyła się do wody zupełnie naga. Była przebieżna i mróz. I tak leżała w strumyku i płakała, a lisa jej główka leżała na brzegu, w śniegu, bo strumyk był maly. Gdy ją znaleźli, było już zapóźno. Umarła, bo się zaziębła. Na tem się kończy tajemnica!

Pierwsza: — A Ludwik?

Druga: — Ludwikowi nie pozwolili iść na pogrzeb. Ale on sobie z tego nic nie robił. Teraz jest adwokatem, nie oficerem. I mówił mi, że on przecież nic nie winien. Powiedział tylko, że włosy są brzydkie, a ona zaraz zrobiła takie głupstwo. Teraz odpowiada codziennie ze szkoły małą Gisi. Oni wszyscy tacy...

(Tłomaczyła Et.).